Przedpłata.
w *Warszawie* pół r. 1 r. sr. 80 kop. rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a *w Warsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 31. ROK DZIESIĄTY *Dnia* 4 *Sierpnia* 1844 *r.*

Rolnictwo.

Przykład rzędowéj uprawy rzepaku zimowego.

W majętności Solms-Laubach, od dawnego czasu zaprowadzoną została rzędowa uprawa rzepaku zimowego. W ciągu lat 15, tylko dwa razy wymarzł. Piękniejszego rzepaku jak tu bywa, widzieć niepodobna. Po większéj części, rośliny są 10 stóp (?) wysokie, a ich łodyżki do dwóch cali w średnicy grube. W prawdzie grunt jest tu dobry, nawóz obfity, jednakowóż bujność takową więcéj przypisać należy dobréj uprawie, aniżeli ziemi i nawozowi. Włościanie tutajsi równie, albo jeszcze obficiéj ją nawożą, a przecież o wiele podlejszy rzep zbiérają; jedyną tego przyczyną jest zapewne to: iż nie tak głęboko ziemię uprawiają, ni téż używają do jéj uprawy walców.

Uprawa rzepiu o któréj mowa, jest następująca. Idzie on po czystym ugorze, którego poprzedziła ozimina, zamykająca rotacyą; a zatém ugór rozpoczyna nową, i jak się rozumie świéżo jest mierźwiony. Wcześnie w jesieni podorywa się rżysko. Przed zimą i jeżeli to być może, w ciągu zimy, nawozi się gnojówką. Na wiosnę rola mocno się bronuje, i jak można najwczesniéj, zwykle w kwietniu, głęboko odwraca, wałkuje i w 8 dni późniéj bronuje.

Teraz, albo rola ta hurtuje się owcami, lub téż nawozi się gnojem, najlepiéj owczym, licząc na morg (160 pręt. po 10 stóp), 3 wozy po 25 cent.; prócz tego, powtórnie rola zléwa się gnojówką. Po rozrzuceniu nawozu, przyorywa się on płytko (w końcu czerwca) i rola się wałkuje. Po upływie 3 tygodni, bronuje się w poprzek, w końcu lipca głęboko radli i bronuje, a 2 do 3 tygodni późniéj na siéw się orze, niezwłocznie w zdłuż i poprzek bronuje, wałkuje, i za pomocą siéwnika w rzędy obsiéwa.

Siéw przypada zwykle pomiędzy 5 a 15 sierpnia, w rzędy 24 cale od siebie odległe. Podług pory czasu i stanu ziemi, wałkuje się zaraz po

zasianiu, lub nieco późniéj; wałkowanie po siéwie jest uważane za nader potrzebne, do sprawienia jednostajnego zejścia, na czém wiele zależy. Za główną zasadę w uprawianiu roli pod tę roślinę jest tu przyjętém, iż takowa nie może być dosyć rozpulchnioną i rozdrobnioną; dla tego tak częste oranie, radlenie, bronowanie, wałkowanie. W prawdzie, zwykle sieją tu rzepak około 15 sierpnia; lecz jeżeli czas jest wilgotny, siéw o dni 15 może wcześniéj nastąpić. Nie tylko to nic nie szkodzi, ale owszem przyczynia się do obrodzenia, a mianowicie przez to: iż w ziemi wilgotnéj wschodzi jednostajnie i równo ziemię okrywa.

Gdy rzepak podrośnie na 5—6 cali, obradliwa się małém, do piérwszego obradliwania kartofli używaném radłem, poczém zwykle nader bujnie rośnie. Po upływie 3—4 tygodni, czyli gdy już jest tak wysoki, że go ziemia przykryć nie może, obsypuje się powtórnie zwyczajnym płużkiem do obsypywania kartofli używanym. Jednakowóż, potrzeba aby za pługiem postępowały osoby i tu i ówdzie przysypane rośliny odsłaniały; przytém wyrywały większy chwast, pomiędzy rzepakiem się znajdujący.

W tym stanie zostaje rzepak przez zimę. Obsypywanie, czyli obradlanie go z wiosny, nie okazuje znacznego wpływu na bujniejszą wegetacyę.

Rzepak, tym sposobem uprawiany, zbiéra się nie kosą lecz sierpem. Praca ta odbywa się tak szybko, iż w r. upłynionym, 100 żniwiarzy pożęło 80 m. (małych) w przeciągu $1\frac{1}{2}$ dnia.

Wychów zwierząt domowych.

Hodowanie krów i gospodarstwo mléczne w Holsztyńskiém.

W Holsztyńskiém od bardzo już dawnego czasu wychów zwierząt i gospodarstwo mléczne, stanowią główne źródło dochodu wiejskiego. Poczynione więc tamże doświadczenia w téj mierze, mogą być wszędzie naśladowane, w przyzwoitém, jak się rozumie, zastósowaniu do miejsca i okoliczności. Niniejszy artykuł jest wyjęty z dzieła Dr. *Martens*, opisującego gospodarstwo Holsztyńskie.

Nie wszędzie — mówi autor — znajduje się rassa bydła rogatego, wszelkim warunkom, jakich od tych zwierząt wymagamy, zupełnie odpowiadająca: odnosi się to w szczególności do mléczności krów; o któréj właśnie zamierzamy sobie mówić. Dla tego, wypada częstokroć istnącą rassę polepszyć, czyli uszlachetnić. Polepszenie to osiągamy trojakim sposobem: 1) *przez udoskonalenie rassy saméj w sobie;* 2) *przez krzyżowanie;* 3) *przez zaprowadzenie dokładnéj obory zarodowéj i rozmnażanie jéj saméj w sobie.*

Co do 1go. Udoskonalenie rassy saméj w sobie, to jest: odstawianie do chowu cieląt, tylko od krów najmléczniejszych i celujących dobremi przymiotami, okazało się w ostatnich czasach tyle korzystném, iż żadnéj już nie ulega wątpliwości, że tym sposobem otrzymać można krowy najmléczniejsze, najlepiéj miejscowości odpowiadające. Wszakże nie tylko tu chować należy jałoszki od najlepszych dojek, lecz także i byczki, do rozpłodu służyć mające, od takowych chować potrzeba.

Głównym atoli warunkiem tego sposobu udoskonalania bydła rogatego, jest: aby młode cielęta od saméj młodości najlepiéj były karmione, najstaranniéj pielęgnowane; przytém, je-

żeli i podniesienie wzrostu rassy jest na celu, nie należy puszczać jałowic do stadnika, przed skończeniem 3 lat; a młodych byczków dopiéro po 2 latach do rozpłodu używać.

Co do 2go. Przez krzyżowanie, rozumie się stanowienie krów najmléczniejszych ze stadnikami lepszéj rassy; i jak się rozumie, staranne hodowanie otrzymanego z tąd potomstwa. Sposób ten, tak często zawodzi, mianowicie co do głównego celu, to jest: mléczności krów, — może z tąd że stadniki nie pochodzą od krów najmléczniejszych — iż obecnie coraz mniéj jest w używaniu. Zarzucają mu:

1. Że w prawdzie krowy z krzyżowania otrzymane, bywają rosłe, piękne, kształtne, lecz w stosunku spożytéj paszy, mało dają mléka.

2. Że się częstokroć zdarza, iż cielęta pochodzące z krzyżowania posiadają raczéj wady, aniżeli dobre przymioty rodziców; co bardzo łatwo być może jeżeli się nie używa do rozpłodu celujących indywiduów.

3. Że dopiéro po upływie 5—6 lat poznać można przymioty otrzymanéj z krzyżowania krowy; gdyż zwykle dopiéro po 3ciém cielęciu rozwija się naturalna mléczność.

Co do 3go. Sposób ten jest zaiste najskuteczniejszy, i najpewniejszy, byle tylko wybór rassy odpowiedział miejscowości, takowa była obficie karmiona i sama w sobie rozmnażana; lecz wymaga on tak znacznych nakładów, iż nie może być rzeczą wielu gospodarzy.

Z powyższego się okazuje: iż udoskonalenie rassy krajowéj saméj w sobie, dla większéj części gospodarzy, jest najstósowniejszém.

Bardzo długi przeciąg czasu, owce, tak znaczne przynosiły korzyści, o tyle przewyższające zwykle z bydła rogatego otrzymywane, że niemal wszędzie ostatnie zwierzęta do wysokiego stopnia zaniedbane zostały; z tąd ich obecne znikczemnienie; z tąd téż wysoka cena ich produktów; z tąd nakoniec obecne, niemal wszędzie usiłowanie, podniesienia téj ważnéj odnogi gospodarstwa wiejskiego, i przywrócenia bydłu rogatemu, właściwego jemu miejsca pomiędzy zwierzętami domowemi.

Dla tego to, w wielu okolicach zaprowadzono wystawy tych zwierząt, i nagrody za celujące. Zdaniem mojém, środek ten, jakkolwiek odpowiedni, co do oceniania własności i przymiotów o których z powierzchowności sądzić można; np. co do kształtu, siły i wzrostu konia, co do wełny owiec, siły, wzrostu i tuszy wołu i świni, nie może służyć do ocenienia wartości krowy. Wszakże nie ta krowa najlepiéj swemu odpowiada przeznaczeniu, która celuje wzrostem, kształtem i tuszą; lecz ta która *z najmniejszéj ilości i najgorszéj paszy, najwięcéj i najlepszego daje mléka;* czyli, która przez nabiał najwyżéj opłaca spożytą paszę: *tych przymiotów na wystawach niepodobna poznać.* To tylko pewna, iż najmniéj się one łączą z tuszą, z wzrostem zwierzęcia i pięknym onegóż kształtem.

Do wielkiego zaniedbania bydła rogatego, nie mało przyczyniło się to zdanie: *że lepiéj dobrą krowę kupić, aniżeli ją wychować.* Biorąc rzecz ogółowo, zdanie to nader jest mylne; wyjątkowo zaś jest sprawiedliwe; to jest: w bliskości miast znacznych, gdzie mléko surowe w wysokiéj jest cenie, a przytém jest łatwość nabycia świéżych dojek, tam zaiste lepiéj kupować krowy, doić póki dają znaczną ilość mléka; poczém paść i na rzeź wyprzedać; a w ich miejsce nabyć świéżych dojek. Lecz gdzie mléko surowe nie jest w takiéj cenie, tam ze wszech miar wychów krów, nad ich kupno z wielu miar przekładać należy, a mianowicie dla tego, że krowy własnego chowu, będąc od młodości nawyknione do miejscowych wpływów, stosunkowo dają więcéj mléka i tłustszego, aniżeli nowo sprowadzone.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Sól nie jest trucizną dla świń.

(Jako odpowiedź na art.: że sól jest trucizną dla świń. Ziem. Ner 28).

Podobnie jak bydłu rogatemu, i świniom bardzo często daję pokarm osolony. Od wielu już lat tym sposobem postępując, przekonałem się: *że sól każdemu domowemu zwierzęciu nader służy;* a mianowicie: ułatwia trawienie pokarmów twardych, mniéj łatwych do strawienia. Skoro więc uważam, że świnie nie wyjadają ze zwyczajną tym zwierzętom chciwością danego pokarmu, natychmiast dostają soli i chęć do jadła wraca.

Bardzo często dawałem świniom sól pozostałą w naczyniach od śledzi, oraz zléwałem ich pokarm płynem słonym w tychże się znajdującym: ani jednego razu nie postrzegłem by im to szkodziło; owszem, przekonałem się: iż śledzie są ich ulubioną przekąską. Zwykle także w miejsce soli daję świniom płyn słony, powstały z peklowanego mięsa: wszakże ani jednego razu nie wywarł on złych skutków na zdrowie tych zwierząt.

Wiadomo mi w prawdzie, iż przed kilku laty, jednemu z moich sąsiadów padło nagle kilka sztuk świń po spożyciu pokarmu, do którego domięszano rzeczonego płynu od mięsa peklowanego. Lecz w krótce się on przekonał, że przyczyną tego nie była sól, ale raczéj pieprz użyty tym razem do peklowanych szynek; lub téż inne ingredyencye korzenne, które się częstokroć do tego używają. Zatém, podług mego doświadczenia, śmiało twierdzić mogę: *że sól nie jest trucizną dla świń.* *G. Fincke.*

Jestże sól trucizną dla świń.

Z tego co dotąd powiedziano za i przeciw szkodliwości soli, zdaje się być przynajmniéj to pewném: iż jeżeli sól sama przez się nie jest świniom szkodliwą, tedy płyn z peklowanego mięsa, do którego obok innych ingredyencyi i ona wchodzi, pod pewnemi warunkami stać się może gwałtowną trucizną dla tych zwierząt. Ale jakie to są te warunki? tego dotąd z pewnością oznaczyć nie można; że zaś przedmiot ten dla gospodarstwa wiejskiego jest zaiste nader ważnym, przeto spodziéwać się należy, iż zwróci on na siebie uwagę pp. Weterynarzy i Chemików; i że w krótce dowiemy się: pod jakiemi warunkami płyn peklowanego mięsa, stać się może trucizną dla świń. Zanim to nastąpi, pochlebiam sobie, iż następujące uwagi, posłużą do wyjaśnienia przedmiotu o którym mowa.

Zdanie p. *Fincke*, iż *sól nie szkodzi świniom* potwierdza dzieło p. *Fechnera*, tak wysoko ogólnie cenione. Mówi bowiem Autor: «Podczas pasienia świń na pastwisku, należy im dawać czasami nieco soli.» Podług *Journ. des conn. usu.* owies poprzednio osolony i wodą zwilżony, ma być wybornym pokarmem dla świń; nie tylko je bowiem tuczy, lecz nadto nader zdrowiu ich służy. Prócz tego, sól polecaną jest w chorobie tych zwierząt, *węgrami* zwanéj.

Lecz jeżeli sól sama przez się nie jest trucizną dla świń, tedy bezwątpienia jest nią płyn od mięsa peklowanego i zrządza u tych zwierząt chorobę *zawrotu głowy* zwaną. Podług p. *Hartwiga*, choroba ta objawia się w ten sposób:

«Chód niepewny, zataczający; głowa raz opuszczona ku ziemi, drugi raz ryjak do góry wzniesiony. Nigdy zwierzę nie idzie w prostéj linii, lecz raczéj, albo robi pół-kola, lub w reszcie obraca się podobnie jak owca kołowrotna; przyczém drży na całém ciele, nogi i ryjak ma zimne. Czasami zabiéra się do womitów; często pada na ziemię i czas niejaki leży spokojnie. W wyższym stopniu choroby, zapada w pewien rodzaj letargu i w tym stanie, z zamkniętemi oczami pozostaje dosyć długo. W tym razie

oddech jest nader wolny, nieznaczny, ryjak bladoczerwony, lub blady. Czasami zdarzają się drgania wudach; w dalszym biegu choroby drgania takowe rozszérzają się po całém ciele; przyczém toczy się piana z pyska i choroba przybiéra symptomat epilepcyi (wielkiéj choroby). W niektórych przypadkach, gdy wyżéj opisane paroxyzmy miną, zwierzę wpada w rodzaj szaleństwa, biega po chlewie, wspina się na ściany, nakoniec rzuca się o ziemię. Często także spostrzega się sparaliżowanie krzyża.

«Choroba ta zwykle powstaje u świń po spożyciu substancyów opajających lub odurzających. Zrządza ją przeto bracha, zawiérająca części alkoholowe; oraz różne ciała, podczas spożywania w stanie fermentacyi będące; wjakim to stanie znajdują się częstokroć różne napoje świniom dawane. Niemniéj zrządzają tę chorobę: płyn od mięsa peklowanego, od śledzi, tudzież spożycie *psianki pospolitéj* (solanum nigrum), która często bywa dawana świniom, wraz z innémi zielskiem, z ogrodów wypieloném. Niemniéj dostają świnie *zawrotu głowy* po spożyciu rośliny *świnia wesz pospolita* (a) (conium maculatum). Ten sam sprawia skutek spożycie tatarki zielonéj; ale rzecz szczególniejsza, zrządza ją tylko u świń białych, i biało pstrokatych; i to gdy ją spożywają podczas słońca, czarnym zaś świniom nie szkodzi. Rzecz ta dość jest ważna by ją bliżej opisać:

Od dawnego już czasu istnie pomiędzy pasterzami trzód twierdzenie: — iż słoma tatarcza szkodliwą jest zwierzętom, gdy pasione nią wstajni, na wolne wychodzą powietrze; mniéj zaś czarnego jak białego koloru zwierzętom. Któż rozsądny, mógłby inaczéj rzecz tę uważać, jak za jeden z niedorzecznych przęsądów, w które klassa ta ludzi, tak bardzo obfituje. Tym czasem, zdaje się ona należeć do liczby tych, których jakkolwiek rozum ludzki nie pojmuje, doświadczenie przecież potwierdza. Pewnego Anglika, podróżującego w względzie rolniczym w Szwecyi, zapewniał wiary godny rolnik, iż powyższe twierdzenie zupełnie się z prawdą zgadza; i że pasza tatarczana zielona, więcéj jest szkodliwą jak sucha. To dało powód akademii rolniczéj w Möglinie następujące — w Annalach rolniczych möglińskich opisane—przedsięwziąść doświadczenie:

«Dwa wieprze, w równym wieku i ile sądzić było można, w równym stanie zdrowia, jeden czarny drugi biały, zieloną tatarką w zamkniętém miejscu karmione były. Po trzech tygodniach karmienia, w sierpniu, w dniu słonecznym i ciepłym, wypuszczono je po raz piérwszy na wolne powietrze. W krótce biały wieprz tak mocno począł stękać, iż można było wnosić że wielkie cierpi boleści. Przecież w krótce bóle ustały nie zostawiwszy żadnego śladu. Czarny zaś nie okazywał żadnéj oznaki bolu. W dwa tygodnie późniéj, podobnie w dniu ciepłym i jasnym, powtórnie z karmnika wypuszczone zostały. W krótce te same co piérwszą razą wieprz biały okazywał oznaki boleści; w wyższym atoli stopniu, bo zdawało się jakoby w krzyżu sparaliżowany został; tak dalece iż go poniekąd musiano do karmnika zanieść. Po kilku godzinach przyszedł on tu zupełnie do siebie. Wieprz czarny równie jak piérwszą razą żadnéj nie doznał zmiany.»

Thaer nie tłómaczy zjawiska tego. Według mego zdania, możnaby je tym sposobem tłómaczyć. Słoma tatarcza zawiéra w sobie pewien rodzaj trucizny nader mocnéj i subtelnéj; trucizna wychodzi z ciała wraz ze zwyczajną ewaporacyą. W chléwie, mianowicie letnią porą, tem-

(a) Obiedwie te rośliny są opisane w téj części dzieła: *Sztuka urządzenia gospodarstwa* i t. przez N. Kurowskiego, i ryciną objaśnione. *Red.*

peratura wyższa pomnaża ewaporacyą i tém łatwiéj pomieniony jad z ciała wyprowadza. Gdy zaś zwierzę wyjdzie na wolne powietrze, wówczas przez zniżenie temperatury, pory się zamykają, trucizna cofa się w ciało i sprawia boleści. Skutek ustaje wraz z przyczyną. Zwierzę wróciwszy do chlewa, odzyskiwa zatrzymaną transpiracyą, z którą i jad się ulotnia. Teraz rozwiązać należy, czemu więcéj tu cierpią zwierzęta białego jak czarnego koloru? Pytanie to optyka pewnie rozwiąże. Promienie słoneczne łączą się jak wiadomo z czarnym, a odbijają się od białego koloru. A zatém rozgrzały mocniéj czarnego wieprza; skutkiem tego pory prędzéj się otworzyły i trucizna niemi ulotniła.

(Dokończenie w następ. Nrze).

Rozmaitości.

Kilka uwag nad polepszeniem bytu materyalnego i moralnego rodzin służebnych.

(Przew. rol. przem. w Wielk. księz. Poz. wydawany).

W społeczeństwie interes pojedyńczego człowieka jest zarazem interessem powszechnym, a z téj zasady wychodząc, przyznać powinniśmy, iż przy teraźniejszych urządzeniach gospodarskich, dobry byt ludzi, z ręcznéj pracy się utrzymujących, tak nazwanych: komorników, ratai, ręczniaków, jest tak ściśle połączony z interessem zamożniejszych właścicieli gruntowych, iż ulepszenie, zaspakajające ich codzienne potrzeby, podniesienie bytu materyalnego i moralnego, niezależność od wypadków czasowych, nieszczęśliwych, głównie zająć powinno obywateli, chcących widzieć w interessie własnym i interes ogólny. Na dowód mego twierdzenia, przytoczę jeden tylko fakt w świéżéj u nas pamięci będący — fakt zrazu tyle oppozycyi wywołujący a tym jest: «*usamowolnienie włościan.*» Pominąwszy wszelkie wywody ulepszeń, jakie spłynęły na większe gospodarstwa, pod względem skuteczniejszego obrobienia i uprawienia ziemi, zaprowadzenia lepszéj rassy krów, pociągów, zwiększenia stanu mierzwy, a tém samém i produkcyi, zapytuję się: czy który z dziedziców, ukończywszy tak nazwaną separacyą, chciałby powrócić do zaciągów, do dawniejszego trudzenia się z ludźmi, niechętnie i przymusowo pańszczyznę zbywającymi; chodzić za pługiem, lichym sprzężajem popędzanym; być przyczyną przekleństw, i nie jednéj gorzkiéj łzy wylanéj? Wszakże to zrazu oczywista była strata małéj liczby uprzywilejowanych, a jednak jakie dziś zadowolnienie wewnętrzne, że obok korzyści własnych, naprzód się postąpiło. Czy to nie będzie piękną stroną historyi Księztwa, iż urządzenie to, czyli raczéj przejście regulacyjne, żadnych krwawych scen nie wywołało? Małe tu i ówdzie odzywające się nieukontentowania, pochodziły, albo w skutek skąpstwa i obstawania przy swojém samolubów, albo też niecnego i tajemnego podszczuwania, udzielania rad pokątnych, a tém samém wzbudzania niechęci między ludźmi, których jedna matka wykarmiła, religia ściśléj złączyła, język zlał ich myśli i uczucia, i był tłómaczem wspólnéj niedoli.

Krok ten zrobiony, przez nadanie własności nie wielkiéj tylko liczbie kmieciów, gospodarzy, pośledników, niechaj nie będzie przechwałką postępu, ale niechaj nas zachęci do polepszenia bytu materyalnego i moralnego rodzin służebnych i podniesienia godności w ludziach, z któ-

rych pracy ręcznéj nietylko nasze potrzeby, ale i zbytki zaspokajamy. Przez rodziny służebne rozumiem tu najliczniejszą klassę ludzi; ludzi nie mających żadnéj własności stałéj, zależących najczęściéj od kaprysu swego chlebodawcy, a których potrzeby ograniczają się na pomięszkaniu w nędznéj chatce, lichéj siermiędze, baranim kożuchu i czarnym kawale chleba. Jest to może za okropny obraz nędzy, obraz upodlenia człowieka, ale na kimże wina zawisła? Czy staramy się o polepszenie mieszkań wiejskich? Czy nam się nie zdarzy spotkać chałupy podobnéj do wilczéj jamy, obrzuconéj barłogiem i niechlujstwem wszelkiego rodzaju, połączonéj razem z schronieniem bydła rogatego, trzody chlewnéj i ptastwa domowego? Czy takie nieochędóstwo, takie przebywanie razem ze zwierzętami, nie jestże to zbliżeniem do zwierzęcości i możeż jakąźkolwiek godność w człowieku wywołać? Czyż to nie jest upodleniem największém istoty na obraz i podobieństwo Boskie stworzonéj? A jednak, czując to upodlenie, tak mało zrobiliśmy i tak mało dbamy o schludne pomieszczenie ludzi zarobkujących i ich konieczne potrzeby.

W każdém gospodarstwie większém lub mniejszém rok rocznie nastaje zmiana komorników, ratai, ręczniaków, zwyczajnie wywołana zaprowadzeniem w kontrakty nowych uciążliwych urządzeń, zobowiązań, bez podwyższenia płacy i stósownego urządzenia. Strona przeciwna, starając się o polepszenie swego losu, a nie mogąc w całéj okolicy, częstokroć w skutek zmowy i porozumienia się sąsiadów, znaleść dla siebie korzystniejszych warunków, przyjmuje w końcu obowiązki, które z trudnością największą wypełnić jéj przychodzi. Zażalenia więc na niechęć, niemoralność, złodziejstwo i jakoby takowe z usposobienia ich naturalnego lub urodzenia pochodziły, są niedorzeczném wyprowadzeniem złych skłonności; raczéj upatrywać je należy w nierzetelném wypłacaniu zasług, niesłuszném potrącaniu przypadkowo szkody wyrządzonéj, w zatrzymaniu ordynaryi, albo téż wydawaniu wysiewków. Oczywista, że źródło tego spoczywa w źle zrozumiałéj korzyści pojedyńczego człowieka, chęci zbogacenia się cudzym kosztem, krzywdą; a przez to staje się przyczyną rozlania złego na całe spółeczeństwo. Prócz stósownego i rzetelnego wynadgrodzenia za robotę, przyzwoite i łagodne obchodzenie się z ludźmi, podnosi godność i nie mały wpływ na nich moralny wywiéra; — i tak, w razie przewinienia, nie obelżywe, nieprzyzwoite, poniżające człowieka wyrazy, lub batog, ale odnoszenie się do jego sumienności, wystawienie i rozłożenie złego, daleko bardziej skutkować będzie, i na przyszłość nie jednego od narowów i wad wstrzyma.

Liczne zakłady szkółek wiejskich, które najbardziéj na moralność ludzi wpływać, i błędy między niemi wzrosłe, wykorzeniać powinny, dotychczas nie zadowolniają tych, którzy przez ich rozpowszechnienie, liczyli na szybki postęp, zaprowadzenie oświaty, zaszczepienie cnoty, zamiłowanie pracy, a w skutek ostatniéj, polepszenie bytu materyalnego. Ale i tu złe spoczywa w niepojęciu swego stanowiska, nauczyciela elementarnego, w dozorowaniu ojczymiém księdza i właściciela, czyli tak nazwanego pana. Gdyby ostatni, w obsadzaniu posad nauczycielskich więcéj zwracali baczności i wzbraniali przyjmować obowiązków ludziom, mało ukształconym, nie znającym ani swego powołania; ludziom bez najmniejszéj moralności, z pewnością by massa szkółek elementarnych ciemnotę ludu naszego przytłumiła, wrodzonym darom i uposażonemu hojnemu od natury rozwijać się dozwoliła, i byłaby główną poręką do popchnięcia ludzkości naprzód, któréj się słusznie w spółeczeństwie godne stanowisko zająć należy.

Dotychczas starałem się w krótkości wykazać: że, aby polepszyć byt materyalny ludzi, z pracy ręcznéj się utrzymujących, koniecznėm jest porządne i wygodne pomieszkanie, regularna wypłata, wynagrodzenie stósowne roboty. Aby podnieść w nich godność i zasady moralności ugruntować, potrzeba zbliżyć lud do siebie, obchodzić się z nim łagodnie i przyzwoicie, zająć się bardziéj szkółkami wiejskiemi. Pozostaje mi jeszcze mówić o zabezpieczeniu dobytku ruchomego zarobkujących, od wszelkich szkód czasowych, i wskazać istotną takiego stowarzyszenia potrzebę.

W prawdzie na projektach i projektujących nigdy nie zbywało, a najlepszym tego dowodem umieszczony przed rokiem artykuł w Przewodniku rolniczo-przemysłowym, zapewnie z natchnienia wydziału przemysłowego Towarzystwa gostyńskiego, «względem assekuracyi krów dla służebnych rodzin w powiecie Krobskim.» O ile jednak pomieniony Wydział wywiązał się ze swych czynności i nadał całéj téj jednogałęziowéj assocyacyi ruch i życie, dotychczas mi niewiadomo. Dzisiaj, kiedy się zdaje, że Księztwo Poznańskie chce mieć udział w Towarzystwie rolniczém, na całe Prusy się rozciągającém, nie byłoby od rzeczy zająć się tym projektem szczerzéj, i już nie rozdrabniać na powiaty, obwody; niezabezpieczać jednéj krowy, ale cały dobytek, składający się z krów, trzody, pościeli i porządków. Zabezpieczenie to ma się rozciągać nie tylko od pożaru, ale od pomorów, i przypadkowych wypadków, którym często inwentarz podlega: już to z przyczyny lokalności, zmienianych pastwisk, już to dla braku zdatnych konowałów. Krowa i maciora, stanowią zwykle cały majątek rodzin służebnych. Piérwsza z nich jest artykułem najpotrzebniejszym do wyżywienia siebie, licznych dziatek, i służy za jedyny środek do nadania pewnéj okrasy strawom zwykle warzywnym, jałowym; druga wystarcza na opędzenie niezbędnych potrzeb soli, obuwia, podatków, a których ze zasług pobiéranych zaspokoić nie można. W razie utraty którejkolwiek z wymienionego inwentarza, cała familia popada w niedostatek i stać się może przyczyną rozpaczającego ojca, do poradzenia sobie w sposób niewłaściwy, krzywdzący drugich; uwłaczający jego sławie i wprowadzający często całą rodzinę w najokropniejszą nędzę. Aby temu złemu zaradzić, dwojaka nam droga pozostaje, albo przez namowy i sposoby przekonywające skłonić ich do dobrowolnych składek i ustąpienia jakiejś małéj cząstki ze zasług — np. zwykle pobieranéj świętojanki — albo téż chcąc mieć przychylnych, z ochotą pracujących ludzi, a w razie takim każda robota sporzéj i lepiéj wykonaną będzie, niechajby właściciele gruntowi dobrowolnie opłacali z całéj wsi, stósownie do rozdziału, wypadające składki; i okazywali tém, że służebnych za jedną rodzinę, któréj upadek każdego zajmować powinien, współeczeństwie uważają. Jeżeli myśl publicznie po drugi raz wznowiona, przyjdzie w żądanie wielu i stanie się ogólną, spodziéwać się należy, że Rząd ją szanować będzie i nada téj Instytucyi prawo wolnego i dalszego rozwijania się. *A. R.*

Jak często krowy doić.

Podług uczynionego porównawczego doświadczenia, krowy, trzykrotnie na dobę dojone, więcéj dają mléka, niżli dwa razy dojone; jak się rozumie, w różnych zkąd inąd okolicznościach. Tak np. pewien gospodarz, od 30 krów, otrzymywał dziennie przy potrójném dojeniu 113 kwart mléka; skoro zaś począł je doić tylko dwa razy na dobę, 1go dnia otrzymał 120 kw., drugiego 108, a 3go 100. Wrócił przeto, do potrójnego dojenia; lecz dopiéro po niejakim czasie, krowy wróciły do początkowéj mléczności. Doświadczenie to czynione było w grudniu.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro 61 na piérwszém piętrze.